

Kraków, 5.11.2021 r.

RELACJA Z PIKIETKI KOD-U PRZED UNIWERSYTETEM PEDAGOGICZNYM W KRAKOWIE

Czwartego listopada to nie awaria tramwajów zgromadziła tłum około 30 gapiów. Była to garstka członków i sympatyków KOD oraz związku Inicjatywa Pracownicza. Grupka spotkała się na chodniku przy ul. Podchorążych na wysokości gmachu głównego Uniwersytetu Pedagogicznego. Jak obrazuje materiał ilustracyjny, było to zupełnie niepolityczne spotkanie, do uczestnictwa w którym nie przyznają się na pewno ani posłowie lewicy, ani dziennikarze czy współpracownicy gremialnie zapraszanych przez organizatorów bardzo neutralnych światopoglądowo mediów; hucznie zapowiadany protest zakończył się kompromitacją, wizerunkową klapą nosicieli tektur i plakacików z rozdartymi kotkami.

Uczestnicy spotkania, o którego organizację i pozwolenie wystąpił małopolski KOD do odpowiednich instytucji, trzymali rzeczne tekturki, niektórzy wypowiadali się nieskładnie dla mediów. Mogliśmy wysłuchać powtarzanych proctw filozofa, byłego dyrektora jednego z instytutów UP, głoszącego prawdy objawione o sukcesach ekonomicznych jego jednostki, mierzonych liczbą z sześcioma zerami z minusem na początku a w dziedzinie dydaktyki szokującymi jednocyfrowymi ilościami absolwentów kierunku – jak to tłumaczył filozof wyjątkowo „elitarnego” charakteru studiów jakie prowadził. Tym razem filozofującego mówcy-socjologa (ale też publicysty i politologa zarazem) nie wsparł swymi podrygami oraz choćby podaniem chusteczki higienicznej partner z pobliskiej uczelni technicznej, mający swego czasu, gdy jeszcze pracował na UP, spore problemy z rzetelnością naukową spod znaku oryginalności badawczej.

Mogliśmy też posłuchać ljubitelki obcego wywiadu, organizacji ze słowem „mir” w nazwie, która z rozrzewnieniem wspominała kombatantów, z którymi pracowała na UP przez ponad pięćdziesiąt lat, chwalebnie łącząc pobory etatowe z emerytalnymi i innymi obrywami z tegoż miru płynącymi. Tymczasem obecnie wszyscy ci geroje, pochyleni znojem i trudem półwiecznej służby dla WSP onegdaj (a teraz UP), muszą odchodzić na emerytury. Pojawił się i student z rękami w kieszeni, znany z koneksji z „zatroskaną obywatelką”.

Spotkanie towarzyskie było też miejscem cudów bilokacji – bo oto zdarzało się, że można było zobaczyć osoby będące w tym samym czasie i na zajęciach dydaktycznych wewnątrz budynku i na chodniku przed budynkiem z kocim plakatem lub dyktą. Przybyli także podróżnicy w czasie; był dawny rektor – budowniczy trzech masztów i budki na rowery, była

i jego świta spowita czerwienią maseczek dla niepoznaki, do tego zawitało kilku emerytów, zapewne liczących na okazjonalny poczęstunek – niestety kiełbasy nie dowieźli.

Spotkali się ci wszyscy wyliczeni, by zaprotestować, sami nie wiedząc przeciwko czemu i dlaczego; nikt z nich bowiem nie rozumiał, o co chodzi naprawdę, można mniemać, iż zostali zwabieni nadzieją zielonej trawki, lecz pasterza zabrakło, był tylko rozdarty kotek na transparencie... Poza tym stało się może siedmiu obecnie zatrudnionych pracowników i kilkunastu studentów skierowanych w ramach zajęć przez uczestniczących w akcji nauczycieli. Okazało się, że poparcie dla tej inicjatywy i podnoszonych wicherzycielskich postulatów jest na poziomie około 1,5 promila zainteresowania całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Podsumowując impreza wyglądała żałośnie: ani ilości, ani jakości, bo trudno uznać za jakość, jeden zużyty transparent, który niejedną podobną manifestację widział z hasłami, które pasują do każdej takiej inicjatywy (chyba nawet szkoda było środków na jakieś indywidualne odniesienie do UP), a które zapewne przywiozła „pomoc” z Poznania, czy czerwone marnej jakości fartuszki, które owa „pomoc” użyczyła, a który bezkrytycznie przywdziała nawet przewodnicząca ww. związku na UP, choć od nauczyciela akademickiego doprawdy oczekiwaloby się większej klasy i lepszego gustu. Patrząc na to marnej jakości widowisko, wydaje się, iż przysłużyło się ono wyłącznie reklamie związkowców spod szyldu Inicjatywy Pracowniczej, którzy z takich akcji uczynili sobie źródło bytu, czego wydaje się, nie dostrzegają, czy nie chcą dostrzec działacze z UP.

Szkoda tylko, że przy tym fałszerstwie i złości widzimy symbol kota, jakże miłego i przyjaznego zwierzątka, towarzyszącego człowiekowi przez tysiące lat. A może to nie przypadek, może celowa manipulacja, mająca na celu podanie odbiorcom trucizny w zdobionym pucharze...

Za KU NSZZ „Solidarność”

Przewodniczący

Jan Władysław Fróg